

Ł A C Z N I K

Miesięcznik młodzieży Państwowego Seminarjum naucz. im. M. Brzezińskiego w Lesnej-Pełt.

19. III. 1928 r.

*Temu, co z pęt niewoli wyrwał Naród polski,
co tchnął ducha w szarzyznę życia codziennego, co
dla Ojczyzny znosił więzienie rosyjskie i niemieckie,
co rozpoczął odbudowę Państwa naszego i wskazał
mu drogi, po których ma dążyć przez wieki w myśl
hasel Wolność, Równość i Braterstwo; Temu, co życie
narażał w walce o Polskę, co stworzył armję wielką
i ofiarną, co zorganizował naszą Ojczyznę oraz stwo-
rzył warunki do podźwignięcia Jej kultury i wzniesie-
nia wspaniałego gmachu Przyszłości —*

Marszałkowi Piłsudskiemu —

Cześć i sława!

Sława po wszystkie wieki!

Włodzimierz Dulniak.

Pierwszy Marszałek Polski.

Józef Piłsudski urodził się w roku 1867 na Litwie. W czasie pobytu w gimnazjum rosyjskim w Wilnie nauczył się jednej wielkiej rzeczy: krycia swych uczuć i panowania nad sobą. Po ukończeniu gimnazjum wstąpił na uniwersytet w Charkowie, lecz wkrótce został stamtąd wydalony za niezależność i śmiałość poglądów.

Po powrocie do Wilna zaczął zdobywać wiedzę drogą samokształcenia. Niesłusznie oskarżony o zamach na cara Aleksandra III, zostaje bez sądu wywieziony do wschodniej Syberji, gdzie przebył pięć lat.

Po powrocie do kraju pracuje nad wciągnięciem do walki o niepodległość robotników i włościan. Jest jednym z najczynniejszych założycieli „Polskiej Partji Socjalistycznej“ i wydaje potajemne pismo „Robotnik“; początkowo sam był jego redaktorem, pisarzem, zecerem i drukarzem.

W roku 1901 Moskale wykryli drukarnię. Piłsudski został aresztowany i osadzony w cytadeli warszawskiej, gdzie go czekała śmierć na szubienicy, lub powolne konanie w katordze. Chcąc podejść władze rosyjskie udał obłąkanego. Kiedy dla zbadania został przewieziony do szpitala w Petersburgu, zdołał uciec zagranicę.

Podróżując po Europie i śledząc pilnie bieg wypadków politycznych, doszedł do wniosku, że zbliża się chwila gróźnych porachunków między Rosją, Anglią i Niemcami.

Wraca do kraju i rozpoczyna działalność mającą na celu przygotowanie narodu do udziału w przewidywanych przez siebie wypadkach

W roku 1904 wybucha wojna pomiędzy Rosją a Japonją. Nie mogąc porwać rodaków do czynu zbrojnego, Piłsudski udał się do Japonji z propozycją uzbrojenia przez nią Polski i podniesienia hasła niepodległości na polu międzynarodowym. Sprawa ta jednak okazała się dla Japonji zbyt daleką i obojętną.

Po powrocie do kraju stworzył partyzantkę polską w postaci Ochotniczej Organizacji Bojowej. Znane są z tych czasów krwawe jej wyprawy na Moskale, błyskawiczne napady na żandarmów, na placówki wojskowe, instytucje i arsenały.

Gdy wszyscy zwątpili w odzyskanie niepodległości, on jeden wezwał młodzież do zerwania więzów niewoli, wezwał ją do wojska polskiego w kadrach „Związku Strzeleckiego“, organizacji najpierw tajnej, a od roku 1910 istniejącej jawnie na terenie załoru austriackiego. Była to chwila siewu na wielki plon dziejowy dnia dzisiejszego.

Za tym przykładem powstały inne organizacje o charakterze wojskowym. W roku 1912 powstaje „Strzelec“, pismo poświęcone sprawom wojskowym; na jego łamach zawsze zabierał głos Józef Piłsudski.

Tę polską armję tworzył Piłsudski w warunkach niebywale ciężkich.

Aż wreszcie przyszła chwila, o którą się modlił Mickiewicz w wieszczeniu natchnieniu.

Dzień 6 sierpnia 1914, w którym nieliczne zaczątki wojska polskiego przekroczyły granicę Królestwa, pozostanie zawsze pamiętnym w historii, bo „z trudu i znoju“ Legionistów „powstała Polska, by żyć“!

Po zajęciu Warszawy przez Niemców Piłsudski powołuje do życia potajemną „Polską Organizację Wojskową“, gdyż widział, że państwa centralne po wyrugowaniu z Polski caratu nie ustąpią dobrowolnie.

Niemcy, widząc wzrastającą siłę Organizacji Wojskowej, zażądały złożenia przysięgi na wierność sobie i Austro-Węgrom. Legioniści odmówili, a Piłsudski został aresztowany i wywieziony do Magdeburga. Po przegranej nad Marną Piłsudski został uwolniony i przyjechał do Warszawy w chwili, gdy jego „chłopcy“ rozbijali Niemców.

Mając bezsprzecznie pełnię władzy, Józef Piłsudski *dobrowolnie* zwołał sejm ustawodawczy i w jego ręce, jak drugi Waszyngton, składa rząd.

Talent wojskowy Piłsudskiego zabłysnął w całej pełni dopiero, gdy stanął na czele armji, odpierającej nawałę bolszewicką od Warszawy. Zwycięstwo to zaliczy historia do najwspanialszych przykładów nowożytnej strategii.

Po zawarciu korzystnych traktatów, Piłsudski usunął się w zacisze Sulejówka, lecz nadeszła chwila, kiedy musiał podjąć nową walkę w obronie dzieła swego życia. Dnia 12 maja 1926 r. przez zamach stanu drugi raz uratował Polskę od katastrofy, tym razem ekonomicznej.

Po zamachu majowym pozostaje Piłsudski nadal wiernym wygłoszonej przez siebie zasadzie, iż „idą czasy, których znamię będzie wyścig pracy, jak przedtem był wyścig żelaza, jak przedtem był wyścig krwi“, i pewną ręką prowadzi Polskę ku tym zawodom.

J. Tomczak
(kars IV).

*Wszystkim Czytelniczkom i Czytelnikom naszego
pismka oraz ich rodzinom w tę Wielką Noc Zmar-
twychwstania*

WESOŁYCH ŚWIĄT

życzy

REDAKCJA.

DZIAŁ LITERACKI.

Bojownicy o Przyszłość.

*Dzielni, żywi, radośni!
Z poczuciem twórczych sił,
Z wiarą w zwycięstwo Dobra
Idą żołnierskim, nieugiętym krokiem
Ludu polskiego synowie —
Seminarzyści...
Wiodą ich w życia bój przewodnich duchów moce:
— Idą w nieznaną życia dal jak pomazańcy
I jak rycerze...
Dłoń przy dłoni,
Wpatrzeni w jeden cel...
Krok za krokiem idą a idą razem
Rozjaśniać wnętrze bratnich dusz,
By stworzyć jutro nowe...*

W.

Wiosenne powiewy.

*Cyt, duszo, cyt,
już wstaje świt...
Wierzchołki leśnych drzew,
ramiona „bożych mąk”,
przydrożnych kępy wierzb
i białych chatyn rząd
ozłocił wczesny świt,
popieścił ciepły wiew...
Szeleści każdy krzew,
szumi pólnagi dąb,
gra na swej fletni wicher — radosną Wiosny pieśń!...
Z tysiąca ludzkich ust wykwiła radość, śmiech
w przedwiośnia jasny czas...
Tysiące ludzkich dusz pragnieniem dyszą wciąż,
szepcząc radośnie:
Już wszedł przedwiośnia dzień!...*

W.

Z NASZEGO ŻYCIA.

Czasy a czasy...

Bliskość matury tak prozaicznie nastroja kurs V, że wszelka literackość widocznie wietrzeje im z głowy! — Dowód? No, bo nic nie nadeszła do „Działu literackiego.” W karnawale było inaczej! A może siebie lub nas umartwiają w ten sposób?...

r.

Z niedawnej przeszłości.

Przebudziły mię krzyki i jakieś blaski poczęły biegać po ścianie.
Poskoczyłem ku oknu.

Wzdłuż alei, prowadzącej obok zabudowań seminaryjnych, stał szereg ciemnych postaci z płonącymi pochodniami, których płomień lekko chwiał się od wiatru.

Cudny to był widok, gdy tak pochodnie rozjaśniły jesienną noc, a ich blaski poczęły pełzać po szarych konturach gmachów, krwawo się odbijając od ciemnych niż noc sama szyb i trochę niesamowicie przeobrażać zarysy drzew.

Długie, na placu liśćmi zasłanym leżące cienie szybko się przesuwwały, gdy któraś z postaci biegła wzdłuż alei, ciągnąc za sobą piachtę płomienia.

Nagle w alei zadudniła bryczka i wolno się posuwać zaczęła aleją ku bramie... Nastąpiła cisza...

Pochodnie jaśniej zapłonęły bo powiał wiatr. Wybuchły gromkie wiaty i wstrząsnęła powietrzem kilkakrotna salwa karabinowa.

Zrozumiałem, że to pożegnalna niespodzianka! Mimowolnie iza poczęła mi się cisnąć do oka, niby niewidzialna ręka ścisnęła mię za gardło, a z ust wyrwał się szept: „Żegnaj nam, Panie Dyrektorze“...

N—De.

Nowa rada.

Z przyjemnością widzę, że wchodzi w życie internatowe parę moich projektów, np. sposób zamiatania, wyznaczanie na dużych salach młodszych kursów większej ilości dyżurnych i t. d.

Skoro się tamte okazały praktycznymi, pozwolę sobie wystąpić z nową propozycją, wynikającą również z potrzeb życia Leśnej i z przekonania, że tak będzie lepiej.

Idźcie o sprawę czytania książek w łózkach. Nie mówiąc już o tem, że medycyna współczesna nie jest w stanie przywrócić wzroku, który łatwo nadwerężyć przy słabem świetle naszych sypialń, twierdzą, że nauka czy lektura w łóżku jest *złudą* pracy. Zamiast czytać 15—20 minut wieczorem (nie więcej czasu zostanie po umyciu się, rozebraniu i uciszeniu), lepiej wstać rano i wcześniej zabrać się do roboty, korzystając z ciszy, światła i własnej świeżości. Z doświadczenia osobistego wiem, że wstanie o g. 5-ej rano jest zdrowsze, niż ślęczenie po nocach, doskonale wpływa na *kształcenie woli* i dzień „przedłuża“. Nie bez przyczyny przystawiam się stało powiedzenie: „Wczesnego wstania... nikt nie żałował!“

Żeby zaś dostatecznie wypocząć, trzeba wieczorem ułożyć się wygodnie, *odkurczyć* mięśnie jak najdokładniej (ma się wtedy wrażenie, że każdy członek jest ciężki i giętki); sprowadzi to szybsze zaśnięcie i pozwoli nawet w krótszym czasie dobrze się wywczasować.

Kto potrafi ocenić tę radę i skorzystać z niej, dokona dużej reformy w swem życiu, a przy okazji dobrze na tem wyjdą książki naszych bibliotek, które często są na bakier „prasowane“ w sypialniach, z wielką szkodą dla trwałości oprawy i estetycznego wyglądu.

J. Papaj.

Z samorządowego zegarka.

Koło Miłośników języka francuskiego z wielkiem wyteżeniem tłumaczy filmy, co nam zapowiedziało w ostatnim sprawozdaniu. Niechże się jednak Koło oszczędza, nie wkłada wszystkich sił w tłumaczenie filmów, to się może energiczniej zająć przemówieniami we środy.

Koło Pocztove skarży się na „niemożliwe“ warunki pracy. Odnoszenie listów ze skrzynki szkolnej na pocztę uważa Koło za czynność nieodpowiednią dla siebie. Może i ma rację!... W takim razie czynność tę mogłoby przejąć inne Koło, np. Bratnia Pomoc, przez cę naprawdę pomogłaby kolegom po bratersku, bo zamiast kilkunastu osób dziennie odnosiłby listy jeden członek organizacji.

Obawiam się, że w krótkim czasie przyroda zupełnie u nas zamrze, a pozostanie tylko Koło Przyrodnicze. Kto mi nie wierzy, niech popatrzy na nasze kwiaty na oknach! Są one albo już martwe, albo ledwie „zipią“.

P. W.

Nie sugerujmy się

zbytnią zasadą wesołej teorii, zapominając o smutnej praktyce. Żywotność zasad kooperatystycznych stwierdza doświadczenie szeregu dziesiątek lat, domaga się ich nasza Spółdzielnia, bo są one już czemś więcej, niż teorią tylko. Każdy z nas, w imię dobra i pomyślnego rozwoju Spółdzielni: powinien podierać zasadę *sprzedaży tylko za gotówkę*. Nie wszyscy się przychylnie do niej ustusunkowujemy, a przez to podświadomie działamy na własną niekorzyść. W jaki sposób?... Oto zmuszamy zarząd 1-o do sprzedawania towarów z Białej, po cenach najczęściej znacznie wyższych, niż te, które są w większych firmach w Warszawie czy gdzieindziej, 2-o zmuszamy zarząd do nabywania towarów na kredyt, 3-o uniemożliwiamy sprowadzanie, większej ilości towaru jednorazowo, co znacznie ponosi koszty przewozu. Tem się tłumaczy zjawisko często u nas jeszcze spotykane, mianowicie, że ten sam arkusz kalki, który przed paru tygodniami kosztował 25 groszy, płaci się dziś 40 gr. i więcej. A kto na tem traci?

Trzeba jeszcze wziąć pod uwagę koleżeńskość i względy wychowawcze, o których tyle mówimy! Czyż są one fikcją tylko i niczem więcej?... Należy też otworzyć kredyt poszczególnym kołom, bo to przyczyni się do ich ożywienia i ułatwi spełnienie ich zadań, przez co działalność samorządu stanie się kompletniejszą i bardziej zgraną. Oblecemy przez to w bardziej realne kształty ideję współdziałania wszystkich kół i współpracę między niemi.

Czy potrafimy?... Spróbujmy!

L. Kot.

O naszą duszę.

Staliśmy na punkcie przełomowym w rozwoju naszych wartości duchowych. Albo okażemy się mocni i zdolni do tworzenia, jak na wielki naród przystało, albo duch nasz wyjąłowiej, znikczemniej, a my pójdziemy wieszać się u cudzych klamek.

Niebezpieczeństwo tej drugiej możliwości jest wielkie. Kultura narodów zachodnich wydaje nam się wyższą, imponuje nam, przeto powstał pęd ku niej, nieraz owczy.

Z tego powodu wiele serc niepokoi się tem i pyta: Czy nam wystarczy sił do szybkiego przyswojenia tej kultury i postawienia narodu na jej gruncie? Niema obawy! Polacy są zdolni! Potrafimy całą kulturę zachodu przyswoić i pochłoniąć.

Czy jednak przez to samo ona nas nie pochłonie?

— A cóż wtedy z nami będzie?

Wielką krzywdę wyrządzają narodowi ci, którzy dążą do tego, by Polska gotową kulturę Zachodu przyjęła. Jest to nawet tragizm ich życia, bo w dobrej wierze pędzą naród na zatracenie, na zgubę. Jesteśmy narodem, członkowie którego własnych myśli i uczuć często nie umieli osądzić ze swego rodzinnego stanowiska. Na wszystko pragnęliśmy uzyskać aprobatę obcych, nie wiedząc o tem, że przez to podpisujemy wyrok na własną duszę. Idziemy w niewolę do innych posłuszni rozkazowi „pana“.

Czyż wiecznie mamy nosić na sobie piętno niewolniczego naśladownictwa? Czyż mamy nasze zdolności wrodzone wypaczać cudzoziemszczyzną?

Jeżeli nie chcemy, by z całą słusnością dały się zastosować do nas inwektywy Słowackiego z „Grobu Agamemnona“, to nie wstydzmy się samych siebie, nie potępiamy tego, co nasze—polskie! Uniezależnijmy ducha swego od naleciałości, przestańmy być ślepe narzędziem w rękach obcych!

Niezależność tę stworzymy wtedy, gdy sięgniemy własnym wysiłkiem do głębi naszego ducha, gdy podłoże duszy polskiej uznamy za wartość godną rozwijania i pielęgnowania...

Duch Zachodu stworzył kulturę, która każe sobie za siebie płacić nawet tym, którzy tej siejby nie potrzebują. Twierdzi ona, że wszystko, co małe i słabe zginąć powinno.

Duch nasz był zawsze przeciwstawieniem takiej kultury! Duch nasz zdolny do *bezinteresowności* i podniosłego *idealizmu*.

Troska więc o naszą duszę powinna stać się dla nas realniejszą niż wszelkie rzeczywistości i pilniejszą niż chleb powszedni.

Narodzie Polski! Wierzę, że otrząśniesz się z naleciałości, w dumie swego posłannictwa wstaniesz przejasny i wzrośniesz mocny i wielki!

N.

Kto się chce przekonać,

jak przyjemnego wrażenia się doznaje na widok porządnie wykonanej pracy, niech zobaczy rachunki i kontrolę administracji „Łącznika“, zaprowadzone przez kol. Bondarczuka! Przykład z takiej „lustracji“ zaczerpnięty zapewne niejednego by zachęcił do szukania moralnego zadowolenia z równie starannego wykonywania prac samorządowych i szkolnych.

r.

Patron naszego Zakładu.

W oszklonej szafie naszego muzeum szkolnego, na jednej z wyższych półek widzimy kilkanaście porozkładanych książek, między którymi widnieje jakiś portrecik. Po bliższem przypatrzeniu się stwierdzamy, iż autorem tych książek jest Mieczysław Brzeziński, patron naszego Zakładu. Niejednemu jednak z młodszych nasuwa się mimowoli pytanie: Któż to był ten Brzeziński? Czy genialny wódz, czy jaki powieściopisarz? Możeby jakie koło samorządowe podjęło sprawę zorganizowania wieczorku o M. Brzezińskim!? Dobrzeby też było umieścić na honorowym miejscu w Muzeum gablotkę z portretem Patrona seminarjum, a obok tej podobizny dać krótki Jego życiorys.

Swierk.

Świąteczne projekty.

— Stefi! co myślisz robić podczas feryj świątecznych?

Przedewszystkiem uściskam swoich najukochańszych rodziców i ucałuję rodzeństwo...

A potem?..

Potem odwiedzę kolegów i swoją... miluczną Fredzię...

— I już?..

Ale gdzie tam!.. Może mi się uda wspólnie z kolegami zorganizować kawałek „tańcowajki“ żeby się nie przykrzyło, no.. i, jak to mówią, żeby w kościach szpik nie zakrzepł.

— Może jeszcze co? — pytam trochę ironicznie.

— Będę czytał Zeromskiego, Kasprowicza, Przybyszewskiego, a jeżeli prócz płótna znajdę w kieszeni kilka „okrągłych“, to zamówię sobie w kiosku na stacji „Muchę“. A guy będę w dobrym humorze, napiszę coś do „Łącznika“...

Po tych słowach uścisnęliśmy sobie prawice i każdy ruszył w swoją stronę, ale od razu zaczęła mię dręczyć wątpliwość:

Czy on też zrealizuje tak różnorodne projekty?

W.

Zamiast „Marchołta“

(który wyjechał na ferie wielkanocne. Redakcja życzy mu wesołych świąt!)

— Co? piszesz artykuł do pisemka? Daj przeczytać!

— Przeczytasz, jak umieszczą w pisemku (brzmi odpowiedź piszącego).

— Kiedy, widzisz, zalegam w opłacie, to może mi nie dadzą, a tak mógłbym najpierw wiedzieć...

Z widowni.

Mają być odegrane „Damy i huzary” — Fredry. Już na godzinę przed rozpoczęciem, daje się odczuć ruch i ożywienie niezwykle. Pierwsze piętro „roi się”. Ciekawscy coraz częściej zagląдают do sali. Na widowni krzesła ławki coraz wyżej — istny teatr grecki.

Niektórzy, ociągając się, kupują bilety.

— Drogo! Piędziesiąt groszy... Brak mi jeszcze czterdziestu ośmiu — kto pożyczycy?

Sala powoli się zapełnia. Już miejsca zajęte. Orkiestra „stroj się”.

Cięte tony marsza „Do Ojczyzny” uspokajają niecierpliwą publiczność.

Dzwonki jeden po drugim (nareszcie zastosowały się do wskazówek reporterskich).

Cisza... Kurtyna odsłonięta.

Na scenie — huzary, strzelby, szable. Mundury pstrokate dopełniają dekoracji. (Podobno w Warszawie w tych samych grali najwięksi artyści między innymi i Solski).

Czas płynie. Godzina jedna, druga. Oni grają.

Czasami wkradnie się jakieś uchybienie, maskowane dobrą miną. „Dammom” należy się zawsze pierwsze miejsce, zacznę więc od nich.

Trzy panie grały ogólnie dobrze. Stary huzar, Major, chrypl. Bardzo szkoda, bo gdyby nie to... Ruchy, gesty, mimika — odtwarzały dobrze stany i nastroje. Ma szanse. Winszujemy! Rotmistrz, gdyby nie miał połamanej postawy, należałby do aktorów nielada. Tylko ten uścisk z Majorem był... niebraterski. Do dobrze grających należał Kapelan. Jego ruchy, mimika, gesty zdradzają zdolności aktorskie. Modulował głos klasycznie; tak rozentuzjasmował wszystkich, że do dziś wszędzie się rozlegają wyrazy: „Nie u... cho... dzi!”

Porucznik i Zosia grali bez wczucia się. Porucznik był sztywny, Zosia nie cieniowała głosu i rwała zdania. No, trudno... Widocznie miłości w nich było mało. A może się mylę?... Może to było z nadmiaru uczucia?

Natomiast Grzegorz był w swojej roli. Trochę tylko za wysoko podnosił twarz. Jego „narzeczona” — a zwłaszcza Fruzia — grały dobrze.

Kolega Grzegorza, Rembo, opowiadając Majorowi przyczyny pojedynku, zapominał że jest żołnierzem. Gestykulował jak agitator.

Wreszcie za nasz triumf musimy uważać, że najważniejsza figura, sutfler przystosował się do wskazówek reporterskich: wcale go nie było słychać na sali!

Porównywując „Damy i huzary” do poprzednich występów, należy stwierdzić znaczny postęp i trzeba z uznaniem podkreślić pomysł sprowadzenia stylowych kostiumów. Sztuka na tem ogromnie zyskała, a niejednego po raz pierwszy zobaczył ubiory z przed stu lat

Reporter.

Nasz Samorząd.

A jako kto może, niech ku pożytku dobra wspólnego pomoże.

J. Kochanowski.

Dla dobra wspólnego i dla utrwalenia naszego doświadczenia postaramy się na łamach naszego „Łącznika” dać rys historyczny rozwoju Samorządu szkolnego w Leśnej. Szereg danych faktów, które czerpałem z „Kroniki Zakładu”, zilustruje nam organizację, przebieg pracy naszego Samorządu Uczniowskiego i da nam możność zapoznania się z rozwojem poszczególnych jego kół, celem ich istnienia i konkretnymi wynikami pracy podjętej przez nie.

Porządek, w jakim opracowany będzie ta historia rozwoju naszego Samorządu jest następujący: I Rys wstępny, II Historia i działalność najważniejszych kół, III Obecny ustrój, IV Uwagi i wnioski.

Początek naszych organizacyj samorządowych sięga 1917 r. dzięki inicjatywie p. p. nauczycieli. W tym roku powstaje pierwsza organizacja uczniowska „Bratnia Pomoc” i obok niej „Komisja Rewizyjna”. Dnia 26 kwietnia 1919 r. zostaje założony „Sklepik Uczniowski” (początki sklepiku sięgają 1917 r.) W kwietniu również 1919 r. powstaje „Koło Literackie” i najważniejsza podówczas ze wszystkich organizacji uczniowskich, „Kasa Chorych”

Szerokiego rozmachu nabrał Samorząd pod kierunkiem p. dyr. T. A. Koziary w 1921 r. Powstają wtedy nowe organizacje: 1) Koło Miłośników Szczytny 7-IX-21 r., 2) Koło Dobrych Obyczajów 8-IX-21 r., 3) Koło Estetyczne 18-IX-21 r., 4) Sąd Koleżeńcki 18-IX-21 r. W październiku tegoż roku powstaje Koło Miłośników pieśni żołnierskich, Poczta miejscowa, Koło Sportowe i Koło Stolarskie. Dawne koła też pozostały.

W dniu 1-III-21 r. odbyło się zorganizowanie² wszystkich kół w całość z Wydziałem Wykonawczym na czele. Dn. 16-IX-22 r. nastąpiła reorganizacja Kompanji Szkolnej przez p. dyr. T. A. Koziarę. Dn. 1-X-22 daje znać o sobie Sekcja Historyczna, a dn. 18-X-22 r. „Koło Przyrodniczo-Krajoznawcze”. Dn. 26-XI-22 r. powstaje Straż Ogniowa.

Dnia 2-IX-23 r. przeprowadzono ustalenie form Samorządu. 10-IX-23 r. odbyły się wybory do Sejmiku Szkolnego, a dn. 12-XI-23 r. pierwsze posiedzenie Sejmiku. 23-IX, tegoż roku Sejmik składa „przyrzeczenie”. We wrześniu 1923 r. kurs III-ci zorganizował się w gminę klasową.

27-III-24 r. powstają sekcje: Żywego dziennika i Chwili bieżącej.

W latach od 1925 do 1927-go następuje nowy okres. Powstają koła: Ekonomiczne, Fotograficzne, Miłośników Języka Francuskiego, Zdrowych Myśli, Albumów, Klub Radjowy, Koło Abstynentów.

Z powyższego widać, że Samorząd nasz ma już tradycję. Te kilka lat pracy zarówno całego Samorządu jak i poszczególnych kół i jednostek dały mocne podstawy naszemu życiu zbiorowemu. M. Przesmycki.

DZIAŁ NAUKOWY.

Sposób wykonania kryształka detektorowego.

Podaję tu najprostszy sposób zrobienia sobie sztucznego kryształka. W tym celu spitowujemy pilnikiem kilkanaście gramów czystego ołowiu na opilki i mieszamy je po zważeniu ze sproszkowaną drobno siarką, biorąc cztery części ołowiu, na jedną część siarki. Mieszaninę tę wysypujemy do szklanej probówki, ubijamy ją, potrząsając zlekka probówką i podgrzewamy nad płomieniem lampki spirytusowej — (ogrzewać powoli, uważając by siarka równo topiła się w całej masie). Gdy temperaturę mieszaniny doprowadzimy do czerwoności, zdejmujemy probówkę z płomienia, pozostawiamy ją w spokoju, by nie przeszkadzać krystalizowaniu się, i czekamy na ostateczne ostygnięcie. Po rozbiciu probówki mamy gotowy kryształ. Najlepiej nadaje się do niego drucik srebrny lub miedziany.

Cz. Tomczak.

Praktyczne wskazówki dla zbieraczy owadów.

Podaję tu sposób najprostszy, którym w czasie 15 dni, poświęcając pół godziny dziennie, potrafiłem zebrać 55 owadów. Przedewszystkiem należy zrobić pudełko, w którym przechowywane będą zawsze okazy. Pudełko może być z drzewa lub dykty, możliwie szczelne i oszkłone (wielkość dowolna). Bez pudełka nie radzę rozpoczynać pracy, bo okazy bez należytego zabezpieczenia zostaną wcześniej czy później zniszczone. Zatrucie owadów można skutecznie zapobiec eteru. Złowiony okaz trzeba włożyć do jakiegokolwiek naczynia, choćby i do szklanki, podać na wacie małą dawkę eteru i naczynie szczelnie nakryć. Już po 10 minutach owad może być poddany dalszemu preparowaniu. Należy go teraz nadziać na szpileczkę (nadziewanie skuteczniami tylko przez tułów). Najlepiej używać szpileczek oksydowanych, ponieważ inne prędko rdzewieją i psują okaz.

W dalszym ciągu zajmiemy się rozłożeniem skrzydełek. Skrzydełka motyla rozkładamy na osobnym przyrządzie. Przyrząd taki wykonać możemy z deseczki szerokości 8 cm., wycinając rowek szeroki na 6 mm. i głęboki na 6 mm. Ażeby skrzydełka się składały należy je przytrzymać przyspilonemi wąskimi paseczkami papieru. Nie zapominać również o ładnem i naturalnem ułożeniu nówek i czołek. Przy tem postępowaniu należy szczególną

uwagę zwrócić na skrzydełka, ażeby nie ścierać pyłku. Wsuszenie owadu możemy skutecznie w kilkunastu godzinach, wystawiwszy go na silne działanie słońca.

Zbieranie owadów można rozpocząć już z końcem marca. Największą ilość owadów można złowić na kwiatkach. Do łowienia należy wybierać dni słoneczne (około godz. 10 rano). — Nigdy za motylem nie gonić, stać na miejscu, a najwyżej powolutku zmieniać pozycję. Niektóre owady łowi się jedynie na przynętę, np. grabarze, omarlice, skórniki i wiele innych. W tym celu wystarczy postarać się o padlinę, (np. mysz, kret) ułożyć ją w miejscu wystawionem na przeciw wiatru i zaglądać co pewien czas, czy się owady pojawiły. Nie należy też zapominać o nocy i o zmierzchu, bo i w tym czasie można nałowić wiele żuków i motyli nocnych.

Cz. Tomczak.

KRONIKA.

24. II. 28 r. Nastąpiła zmiana Redakcji, spowodowana tem, że należący do komitetu redakcyjnego koledzy z V-go kursu, ustąpili z niego zwyczajem dorocznym.
Redaktorem „Łącznika“ został wobec tego kol. W. Kielak, ucz. IV-go kursu, administratorem — kol. Cz. Kupa uczeń IV kursu, zaś kronikę obejmie kol. J. Chomiuk, uczeń IV kursu.
- 4-III. Koło Albumów urządziło wystawę tablic z ptakami Środkowej-Europcy.
- 8 do 11-III. Wizytacja Seminarjum przez p. K. Pierackiego, Kuratora Okręgu Szkolnego Lubelskiego, i p. St. Bugajskiego, Wizytatora szkół średnich w tym okręgu.
- 11-III. Odjazd p. p. Kuratora i Wizytatora. Uroczyste pożegnanie nastąpiło w sali rekreacyjnej Seminarjum.
- 11-III. Wieczorek kulturalno-oświatowy. Na program ułożyły się referaty o radjo z wyświetleniem odpowiednich ilustracji przez epidjaskop oraz audycja radjowa.
- 12-III. W sypialni kursu II-go i III-go wybuchł pożar, zlokalizowano go jednak natychmiast. Przyczyna pożaru: wadliwe urządzenie pieca.

15 do 17 III W dniach tych kursy IV i V wysiuchały kursu oświaty pozaszkolnej.

17 i 18 III. Odegrano dwukrotnie komedię A1. Fredry p. t. „Darty i huzary“.

19-III. Obchód Imienin Marszałka Piłsudskiego. Po drugiej lekcji odbył się poranek o urozmaiconym programie. Wyróżnił się referat kol. J. Tomczaka. (Skrót dajemy w niniejszym numerze).

22 do 24-III. W dniach tych odbyły się 3-dniowe rekolekcje, zakończone spowiedzią i komunią św. W rekolekcjach brali udział wszyscy uczniowie Seminarjum.

25-III. Obchód święta klasowego przez kurs V-y, im. Tadeusza Kościuszki. Uroczystość odbyła się wieczorem w sali rekreacyjnej Seminarjum.



ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Kol. W., Cz., Łukowiak, P. Materiały wasze nadają się do teczki redakcyjnej. W pisemku szkolnym umieścić ich nie można, sami rozumiecie.

Kol. Dźwięk. Nie umieścimy, bo to nie było nic mądrego, a swojego stosunku nie zaznaczyliście wyraźnie.

Kol. Brzask. Bardzo szlachetne tendencje, ale opracowanie jeszcze szwankuje i nie podaliście nazwiska.

Kol. Strzata. Wiersz słaby. Piszcie prozą i umieszczajcie obok pseudonimu nazwisko.

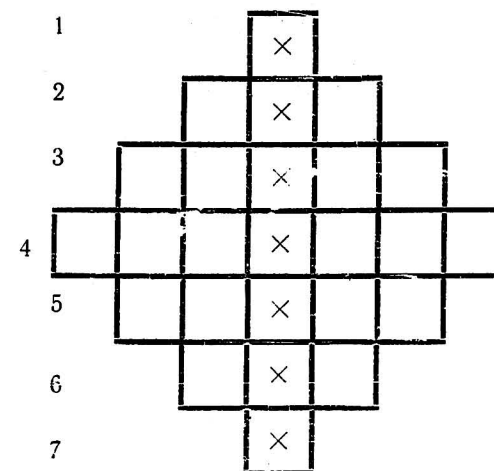
Kol. Kłos. Opracowanie bardzo słabe, styl rejowski, wobec czego nie umieścimy.



DZIAŁ ROZRYWKOWY.

Krzyżówka.

Litery podstawione zamiast krzyżyków i czytane z góry na dół utworzą nazwę gór w środkowej Europie.



Mazwa wyrazów.

1. Spółgłosek zwarta.
2. Rodzaj łodzi żaglowej.
3. Lekka tkanina z wełny.
4. Wywóz.
5. Maszyna do pogłębiania łożyska rzeki.
6. Liczba.
7. Samogłoska czysta.

Mika.



KĄCIK SZKOŁY ĆWICZEŃ.

Tłusty Czwartek.

*A jak przyjdzie tłusty czwartek,
Wtedy w klasie radość wielka!
Każdy sptać chce figielka.
Jeden mówi: „Weź atrament“,
Drugi: „Krzesto schowaj nawet“
Tłuszczem tablicę smarują,
Z tego wielce się radują.
A jak przyjdzie pan profesor,
To uczniowie cicho siedzą,
Sytuację chciwie śledzą.*

Marja Skolimowska
ucz. VI oddziału.



Lekcja Polski Współczesnej.

Uczeń: Proszę pana ja czytałem, że nurek znalazł skorupkę żółwią z pieniędzmi
Pan pr. Gdzie znalazł?...
Uczeń: W gazecie Grudziądzkiej.
Pan pr. Kiedy znalazł?
Uczeń: We czwartek.
Pan pr. Kiedy te monety były bite i gdzie?
Uczeń: W naszej czyteln.

„Stokrotka“
VII oudz.

Prenumerata: miesięcznie 50 gr., rocznie 5 zł.

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania zmian w nadsyłanych artykułach.
Rękopisów nadsyłanych nie zwraca się.

Wydawca: Państwowe Seminarjum Nauczycielskie w Leśnej Podl.
Poczta w miejscu

Opiekun. Prof. J. Papaj.

Redaktor: Wacław Kiełak.